



Kwiecień 2002
Numer 4 (54)

W tym numerze:

Świebodzickie zegary	1
Okruchy historii	1
Lata 1831-1833	1
Niezwykłe losy Świebodziczian	4
Prawo karne Książa	5
Wycinki ze starych gazet	6
Mokrzyszów	7

Świebodzickie zegary



Zegar - budzik karetowy (powozowy) firmy Gustawa Beckera, wyprodukowany w 1895r. w Świebodzicach. Nakręcany, dzwoni o określonym czasie przez nastawienie wskazówki na żądaną godzinę. Ta wskazówka jest umocowana na zewnątrz tarczy. Tarcza porcelanowa. Młoteczek budzika jest umieszczony wewnątrz obudowy, o którą wybija godzinę.

Brak oryginalnego pokrowca zewnętrznego. Obudowa z metalu nierdzewnego.

Po renowacji, jest oferowany na aukcji ogólnopolskiej.

Okruchy historii

08.01.1845 Przewodniczący dyrektoriatu Towarzystwa Kolei Wrocławsko-Świdnicko-Świebodzickiej, wrocławski kupiec i producent taboru kolejowego G.H. Ruffer, przedstawił propozycję przedłużenia szlaku kolejowego ze Świebodzic do Wałbrzycha. Propozycja Ruffera została w maju owego roku zaakceptowana. Budowa żelaznej drogi ruszyła w 1851 roku.

Uruchamianie linii odbywało się etapami:

31.10.1852 - Stary Zdrój, 6.10.1853 Wałbrzych Fabryczny.

Składy osobowe do i od stacji Stary Zdrój rozpoczęły kursowanie 1 marca 1853 roku.

26.01.1984 r. W Londynie zmarł Jan Henryk XVII Hochberg von Pless - najstarszy syn księżnej Daisy i Jana Henryka XV. Książę Jan władał w Książu i Pszczynie w latach 1938- 1939.

Fragment „Chronik der Stadt Freiburg in Schl.” 1220 - 1937r.

Tłumaczenie własne.

Lata 1831 - 1833

1831

Odnawiany był ratusz, wieża również była odnawiana i pokryta nową blachą. Przy okazji pozłotę kuli, która się złuszczyła i kula stała się czarna, zastąpiono nowym malowaniem i teraz kula zajaśniała nowym blaskiem. Jednocześnie naprawiono i ustawiono w pionie iglicę, ale zabieg ten nieznacznie ją obniżył. Całkowity koszt naprawy wyniósł blisko 1200 talarów.

Tego roku przysłała z Azji zaraźliwa choroba zwana cholera (wielu lekarzy nie mogło jej powstrzymać). Poprzez Rosję i Polskę dotarła na Śląsk. Aby przeszkodzić jej dalszemu rozprzestrzenianiu, we wsiach i miastach powołano tzw. straż-cholery, które każdego podróżnego, nie posiadającego świadectwa higienicznego lub przybywającego z podejrzanego miejsca, nie wpuszczały w obręb miejscowości. Jednak w niedługim czasie straże te zostały zlikwidowane. W Świebodzicach były trzy posterunki wystawione: przy Świdnickiej Bramie, przy kamiennym moście i przy domu kata. Pod jesień szalała cholera już w całym kraju. Z tego powodu więc były, zgodnie z odgórnymi rozkazami, zakładane lazarety i zopatrywane w potrzebny sprzęt. Każdy z lekarzy otrzymywał w nadzór pewien okręg (kilka wsi) by mógł trafnie oceniać ewentualne przypadki cholery i podejmować odpowiednie środki ostrożności. W Świebodzicach na laza-



ret zamieniono dom kopalni wapna, a na miejsce obserwacji i kwarantanny przeznaczono opróżnione mieszkania nad dawnymi jatkami.

Ponieważ także we Wrocławiu cholera szalała i nachodziły stamtąd bardzo niepokojące wiadomości, zdarzyło się pewnego razu, że wrocławski furman i szynkarz Huhndorf, właściciel oberży „Pod Zielonym Drzewem” nr 146, przy jego przyjeździe z Wrocławia, został zatrzymany do kwarantanny, odkazony, jednak wraz z parobkiem został szybko znowu zwolniony.

Tego roku po raz kolejny przyjechał do Książa następca tronu wraz z małżonką, aby wypoczywać w pobliskim uzdrowisku Szczawno Zdrój. W związku z tym, w dniu 3 sierpnia, w dniu urodzin rządzącego króla, zamek w Książu był rzęsiście iluminowany.

9 listopada o godzinie 6 rano, spalił się częściowo młyn w Mokrzeszowie. 8 listopada wieczorem, stary majster ciesielski Reichelt z Pełcznicy, z powodu ciemności, idąc do domu nie trafił na most albo na tzw. ścieżkę szynków i w dniu następnym został znaleziony martwy na dnie prawie wyschniętego koryta rzeki Pełcznica.

1832

5 lutego w tutejszych kościołach, jak również w całym kraju, zgodnie z ogólnym zarządzeniem obchodzono święto dziękczynne z uroczystym Te Deum, z powodu powstrzymania epidemii cholery.

W kwietniu, stary kocioł warzelny w browarze został wyjęty i zastąpiony nowym, wykonanym przez tutejszego majstra kotlarskiego Michała Urbana. Kocioł ten ważył 12 cetnarów i 66 funtów.

W tym roku burmistrz miasta został ponownie wybrany na to stanowisko. 26 marca stanowisko pisarza sądowego w Cierniach i Pełcznicy

objął pewien Carl Franke, zastępując tym samym odchodzącego Moritza Sandiga. Wcześniej posada ta była obsługiwana przez Actuariusa tutejszego sądu miejskiego. W roku 1824 jednak obie powyższe gminy zatrudniły wspólnego pisarza. Do roku 1826 był nim Oertel z Donnerau. Po jego odejściu, wspomniany wyżej Sandig,

objął to stanowisko w dniu 14 października 1826 roku. 12 czerwca w kopalni wapna odpadł od ściany ogromny głaz, upadając na niższy piec. Ponieważ odpowiednio wcześniej zauważono oznaki katastrofy, robotnicy zdążyli na czas opuścić kamieniołom.

19 czerwca pani von Simsdorf przechodziła ścieżką kata na przedmieściu niskim i upadła odnosząc ciężkie obrażenia. W sierpniu spadła również z tej ścieżki pewna pani z Pełcznicy, uszkadzając znacznie nogi. Z tego powodu założono dodatkowo odpowiednie poręcze przy ścieżce.

24 lipca w Cieszowie piorun zabił kobietę, która pracowała w polu niedaleko od swego domu.

W sierpniu przybył do Książa młody hrabia wraz z małżonką. W tym roku majster garbarski Bartsch budował piękny, wielki dom obok hotelu „Pod Zielonym Orłem” w przedmieściu wyższym, przy tak zwanych „Świętych Ogrodach”, w miejscu gdzie przedtem stał bardzo stary budynek. Ten stary dom był własnością znaczącej rodziny, jednak brak jest źródeł historycznych potwierdzających tę tezę. Ta okolica nosi także nazwę Bubenau i niektórzy wywodzą ją od imienia księcia Bubon, który rzekomo to stare domostwo zamieszkiwał. Jednak najprawdopodobniej początek tej nazwie dała łąka, miejsce zabaw chłopców.

Tego lata w wielu okolicach Śląska pojawiła się ponownie cholera, jednak w tutejszej parafii przytrafiło się tylko kilka pojedynczych przypadków.

30 sierpnia po południu uległ nieszczęśliwemu wypadkowi górnik Bach z Wałbrzycha przy pracach w pełcznickim kamieniołomie. Potwornie wielki głaz upadł wprost na niego, powodując natychmiastową śmierć. Zmarłego pochowano na cmentarzu w Pełcznicy.

Tego roku oddano do użytku most przy kościele cierniowsko – pełcznickim i w listopadzie nastąpiło jego otwarcie. Od strony miasta był teraz budowany kamienny most na młynówce, aby ułatwić połączenie przedmieścia niskiego z nową szosą prowadzącą na oddany do użytku most. Budowa ta kosztowała 100 Tlr.

Jesienią Wittwer, właściciel kamienicy nr 172 w przedmieściu wyższym, budował wiatrak na wzgórzu przy szosie świdnickiej, między górą szubieniczną i miejskimi stodołami.

Jesienią postawiono także niski piec wapienny, który 12

czerwca w wyniku runięcia części ściany kamieniołomu został zniszczony. Domurowano go do tejże skały.

Ponieważ w tym roku był nadzwyczajny urodzaj owoców, pół korca jabłek w październiku kosztowało 12 do 15 Sgr.

21 listopada zmarł ceniony, emerytowany kantor Jentsch z powodu zapalenia nerwów, które było następstwem przebytej cholery. Pochowano go

na podmiejskim cmentarzu.

W drugi dzień świąt Bożego Narodzenia zmarł z powodu wylewu krwi starszy cechu stolarskiego, majster Conrad.

1833

W zimie właściciel nowo wybudowanego wiatraka rozpoczął mielenie zboża. Jednak z powodu obawy, że stojący blisko szosy wiatrak, będzie płoszył konie woźniców przejeżdżających obok, minęło jeszcze sporo czasu, zanim wiatrak rozpoczął normalną pracę. W czerw-



cu ostatecznie rozwiano wszelkie obawy z tym związane i wiatrak rozpoczął pracę ciągłą.

8 lutego wpadł do młynówki i utonął właściciel podmiejskich gruntów dawnych młynarzy miejskich, Ulrich. Wypadek zdarzył się w ciemnościach, w pobliżu jego domu.

13 lutego przybył do Świebodzic landrat obwodu świd-



nickiego, rotmistrz von Gellhorn oraz superintendent, pomocnik pastora z Domanze, by tu na zlecenie urzędu królewskiego we Wrocławiu prowadzić układy zmierzające do połączenia w jedną parafię Mokrzeszowa i Cieszowa. Nie doprowadziło to jednak tym razem do zakończenia sprawy.

1 kwietnia uległ nieszczęśliwemu wypadkowi woźnica doktora Heinricha imieniem Wolf. Jadąc z węglem z Góry Świebodzickiej, spadł z wozu raniąc się śmiertelnie.

4 kwietnia umarł znany matematyk Meinhard, inspektor ze Szczawna Zdroju, posiadacz domu nr 96 w Świebodzicach. Również 12 kwietnia umarł stary mieszczanin ze Świebodzic, majster sukienniczy Carl Gottfried Förster. Urodził się on w czerwcu 1737 roku, a więc jeszcze przed rządami cesarskimi. Za dwa miesiące ukończył by on zatem 96 lat.

W kwietniu rozprzestrzeniła się tu infekcja, także grypą nazywana, jednak z tego powodu nikt nie umarł.

Konduktor Parmann z Pełcznicy wybudował dom naprzeciw mostu (przy kościele). Urządził w nim zajazd i nazwał „Pod Złotym Krzyżem”.

23 kwietnia umarł tutejszy aptekarz Ephraim Strauß.

7 maja umarł w Zützen koło Golßen na Dolnych Łużycach, będąc u zięcia, hrabia państwowy von Hochberg, Hanns Heinrich VI. 11 maja w Świebodzicach rozpoczęto przez jedną godzinę w południe, 14 dniowe dzwonenie. 16 czerwca ogłoszono na cześć hrabiego kazanie pamiątkowe. Tekst oparto na: *Ebräer 4,9,10*tj. odpoczywaj w pokoju. Po zakończonym nabożeństwie wybrano nowego senatora. Został nim białoskórnik Graß, po którego zaprzysiężeniu, dotychczasowy senator, piernikarz Elsner odszedł ze stanowiska. Zatem w tym roku Kolegium Magistratu składało się z : burmistrza Rūden-

burga, podkomorzego Kloaßa, senatora Rummlera - majstra białoskórnik, senatora Bechera - majstra siodlarza, senatora Kleinerta - zegarmistrza, senatora Graßa - białoskórnik.

W czerwcu remontowano bardzo zaniedbany kawałek drogi od zaułka przy farbiarzu Reißnerze obok młyna miejskiego aż do domu „białoskórnik Scholza” nr 200. Cały ten odcinek był brukowany.

23 czerwca, w wieczór świętojański, kilku tutejszych pomocników handlowych urządziło pokaz sztucznych ogni na górze za folwarkiem Dr. Hayna. Ta góra zwykle nazywana była zamiennie: Rummlerberg, Stefflerberg, Haynberg. Tylko w roku 1759 znajduje się obok nazwy Rummlerberg jeszcze dodatek: Stampenberg, który prawdopodobnie jest najwłaściwszą nazwą tej góry.

Około św. Jana pół korca pszenicy kosztowało 1 Rtl. 10 Sgr., żyta 1 Rtl 1 Sgr., jęczmienia 20 Sgr., owsa 16 Sgr. Przy tej tanioci owsa oszczędzane było siano, ponieważ podróżni woleli przed hotelami często dać garniec owsa koniowi, niż pęk siana.

W tym miesiącu królewski tajny radca handlowy Kramsta darował chórowi ewangelickiego kościoła 3 nowe trąby. 3 maja, w dniu urodzin króla, pod przewodnictwem ewangelickiego kantora Subirge, wykonano przed południem, między godziną 9 a 10, na wieży ratusza kilka utworów muzycznych.

17 września na budowie w Bógendorf uległ śmiertelnemu wypadkowi tutejszy mularz Evler.

20 września w południe przejeżdżał przez miasto car Rosji Mikołaj I. Znajdował się on w drodze z Münchengrätz w Czechach, gdzie spotkał się z cesarzem Austrii.

Na zwolnione stanowisko przez sędziego miejskiego Grofe, który odszedł na emeryturę, przyszedł sędzia miejski z Prausnitz, Fröhlich.

15 listopada wieczorem, hrabia państwowy Hanns Heinrich X, wraz z małżonką i małym synem przybyli do Książa. Z tej okazji portal zamkowy był rzeźbiście iluminowany. Tak samo mieszkania w przed zamkowych budynkach, jak i aleja lip od domu letniego w dół, były oświetlone.

W tym miesiącu były czynione próby ogrzewania za pomocą żelaznego pieca zakrystii w kościele ewangelickim.

Nocą, z 18 na 19 grudnia szalała straszna burza, która wiele szkód wyrządziła. Wiele domów miało dachy całkowicie lub częściowo uszkodzone. W kilku wsiach stare stodoły, szopy i budynki gospodarskie zostały zwalone. W mieście wiele drzew w ogrodach było połamanych, gdzie nigdzie wyrwanych z korzeniami, a w tzw. Zagajniku •rebięcia przy Książu nawet wielki dąb został przewrócony. Ile szkód wichura wyrządziła w oknach domów, zrozumiałe jest samo przez się. Nie uszkodzony pozostał dach na kościele ewangelickim, ponieważ był on jeszcze nowy (patrz rok 1829), i w dodatku podwójny. Także na kościele katolickim i budynkach szkol-

nych dachy przetrwały bez szkód. Jedynie w wysokich witrażach były znaczne szkody. Tego roku pisarz sądowy Frank z Cierni został zatrudniony jako pisarz sądowy w Górnym Wałbrzychu. Jego następcą, już jako pisarz sądowy w Cierniach i Pełcnicy został w dniu 31 marca 1833 r. Ernst Friedrich Lange, który był dobrym klawecistą i pilnym pomocnikiem chóralnym w kościele ewangelickim. On to później tworzył wiele dobrych "kawałków" muzycznych, z których kilka zostało później wydanych drukiem.

Widokówki ze zbiorów:

Na stronie 1 - Janusza Chechłacza udostępnił Wojciech Orzel
Na stronie 2 i 3 - Edwarda Hałdasia.

Róża Stolarczyk

Niezwykłe losy świebodziczian.

Wilhelmina z Wajdów Jankowska – urodzona 11 stycznia 1916 roku w Nowym Sączu, ukończyła Państwowe Wyższe Pedagogium w Krakowie – wydział germanistyki, wieloletni nauczyciel języka niemieckiego w Liceum Ogólnokształcącym w Świebodzicach. Lubiana i szanowana przez swoich uczniów, z których wielu, dzięki nauczonemu przez nią języka wykształciło się i poznało świat. Jej dewizą jako pedagoga było: „uczcie się języków – one otworzą przed wami granice i świat”.

Dzięki doskonałej znajomości języka (nie tylko niemieckiego, ale również francuskiego i hiszpańskiego) los zetknął ją z ludźmi niezwykłymi. Pani Wilhelmina Jankowska jest świebodziczanką i jej osoba warta jest zapamiętania.

W 1937 roku pani Jankowska dzięki dr Wandzie Bobkowskiej została nauczycielką dzieci Jana hrabiego Zamoyskiego w jego posiadłości – zamku Stara Lubowia w Czechosłowacji. Niezwykłe w tym jest to, że hrabia Zamyski był mężem Izabeli de Burbon, bratanicy króla Hiszpanii Alfonsa XIII. Jej uczniami byli infant Karol Alfons de Burboun Zamoyski oraz jego siostra Krystyna i jej brat Józef. Hrabia Zamoyski Polak i wielki patriota chciał, aby jego dzieci znały język polski i kulturę kraju swego ojca. W taki to właśnie sposób pani Wilhelmina Jankowska znalazła się wśród kręgów najwyższej arystokracji. Niestety jej pobyt na zamku Stara Lubowia przerwała śmierć ojca i konieczność powrotu do Nowego sącza, a także wybuch wojny. Jej wychowankowie tak bardzo ją polubili, że do ich wyjazdu z zamku na zachód Europy w 1945 r. pisały do swojej nauczycielki listy w języku polskim oczekując jej powrotu. Niestety, wojna zmienia ludzkie losy. Jak bardzo była osobą szanowaną przez swoich chlebobawców może świadczyć fakt, że kiedy gestapo aresztowało w 1944 r. w marcu hrabiego Zamoyskiego, za pomoc udzielaną

przy organizowaniu przerzutów na Węgry i dalej na zachód – poprosił gestapowców aby pozwolili mu pożegnać się z panią Wilhelminą, wówczas jeszcze Wajdówną. Przywieziono go więc do domu pani Wilhelminy do Nowego Sącza i tam widzieli się po raz ostatni. Hrabia został uwięziony w katowni gestapo w Nowym Sączu. W Starej Lubowni pani Jankowska miała okazję spotkać ostatniego króla Hiszpanii – Alfonsa XIII który abdykował na rzecz generała Franko – król stał się banitą i zamieszkał właśnie w Starej Lubowni u swojej bratanicy.

Pani Wilhelmina po wojnie znalazła się w Kamiennej Górze, tam wyszła za mąż i wraz z mężem znalazła się w Świebodzicach, ucząc tu języka niemieckiego i przekazując swoim uczniom, że języki otwierają granice i świat. Jak bardzo jest to prawdziwe, możemy przekonać się na podstawie jej własnego losu.



Na zdjęciu: pierwsza od lewej – Wilhelmina Jankowska., dzieci: w środku infant Karol Alfons de Burbon Zamoyski, z lewej infantka Krystyna, z prawej infant Józef. Zdjęcie zrobiono w 1938 roku w uzdrowisku Wyšnie Ru•bachy.

Na podstawie rozmowy z panią Wilhelminą Jankowską i dokumentów znajdujących się w jej posiadaniu.

Również niezwykle losy były udziałem ojca autorki artykułu. Poniższe zdjęcie pochodzi z archiwum rodzinnego na którym Pan Stanisław Stolarczyk (klęcząca postać mężczyzny) uwiecznił się z Henrykiem Sienkiewiczem i jego rodziną.



Czasopismo Towarzystwa
Historii i Starych Dziejów Śląska
imieniem Dr Colmara Grünhagena.
Piętnasty tom. Pierwsze wydanie.
Wrocław. Josef Max i Sp-ka. 1880.

Wczesne prawo karne panujących na Książu.
Opisał P. Kerber z Książa

Tłumaczenie własne publikacji przekazanej przez
Pana Daniela Wojtuckiego

Część II

Sprawujący władzę sądowniczą lub burgrabia musiał jednak w myśl ustaw krajowych wprowadzić do sądu pewną liczbę ławników; i tak np. prowadzący sprawę Conrad Hochberg w 1563 roku wydaje werdykt z wyrazami: „Ja, Conrad Hochberg .. etc., z pracującym obok mnie ławnikiem Panem Gregorem Sengfreies.. etc.”.

W ostatnich latach przed nadejściem władzy pruskiej, dyrektorowi sprawiedliwości, prowadzącemu sprawy kryminalne przydany był notariusz i dziesięciu ławników. Siedzibą sądu był Książ, natomiast do spraw prowadzonych w tzw. dreidingu, na miejsce udawał się tylko sam kapitan zamku.

Jednak ogólnie, w organizacji sądownictwa panujący nadal sprawował w pełnym zakresie wyższe i niższe sądownictwo dla całego podległego sobie obszaru, przekazując tylko podległym miastom: Świebodzice, Mioszów, Boguszów, i w późniejszym czasie Wałbrzychowi sądownictwo niższe (jurisdictio demandata). Zarówno władze miejskie, jak i władze krajowe zobowiązane były w jednaki sposób prowadzić postępowanie wyjaśniające. Prawo nakładało obowiązek, aby obwiniony został zabrany w tymczasowy areszt, a samo postępowanie śledcze miało formę pisemną. Dla występków popełnianych na wsi, właściwe były sądy wiejskie.

Obok już wcześniej wspomnianych ustaw krajowych, niemieckiego i saskiego prawa oraz uporządkowanych praw sądowych, służyły tu również jako podstawa sprawowania prawa karnego różne ustawy i zarządzenia, wg., których do mniejszych występków przypisane były odpowiednio lżejsze kary. Dla władz miast podległych, każdemu z osobna, nadał panujący również szczególną ustawę, przystosowującą ustawodawstwo do specyfiki społeczności miejscowej.

Kiedy uporządkowano stare prawo dla miast Świebodzice i Mioszów (Wałbrzych stał się dopiero w następnym stuleciu własnością panującego) nie jest moż-

liwe do ustalenia. Nam znane kodyfikacje dla tych miast z następnego stulecia opierają się zresztą już nie na prawnych zakazach kryminalnych, lecz zawierają już także prawne ustanowienia dziedziczne, które dopiero przez postanowienia powszechnego, krajowego prawa pruskiego, oprócz ważności, obowiązującymi się stawały. Tylko uporządkowanie dla miasteczka Boguszów nastąpiło w pierwszej dekadzie 16 stulecia i brało początek z osiedlenia się górników z Joachimsthal, ale służyło w istocie wyłącznie specjalnym interesom górniczej społeczności.

Dla wiejskich społeczności były przeważnie uporządkowania dotyczące Dreidingu, co w „protokołach urzędu” po raz pierwszy w 1574 roku zostało uwidocznione¹⁾. Treść jego znamy jednak dopiero od 1657 roku, kiedy to Radca Cesarski Jan Henryk II hrabia von Hochberg na Książu potwierdził, a którego tylko jeden odpis jeszcze posiadamy²⁾. Z dokumentu tego wynika, że porządek prawny opierał się na trzech powinnościach, a których naruszenie traktowane było jako występki, a więc: najpierw przeciw Bogu, następnie przeciw zwierzchności świeckiej, i w końcu przeciw gminie i najbliższemu otoczeniu. To również w późniejszych rozporządzeniach porządkujących prawo zostaje potwierdzone. W roku 1680 Jan Henryk II hrabia von Hochberg w wydanym rozporządzeniu porządkującym Dreiding wyraźnie ujmuje to w następujący sposób:

„Każdy młody i stary powinien nauczyć się i wiedzieć, czym jest Dreiding i przestrzegać jego zasad zarówno w całości, jak i w poszczególnych częściach;

1. Pierwsza i najważniejsza rzecz, dotyczy Trójcy Świętej – Boga Ojca, Syna i Świętego Ducha. Każdy człowiek powinien przestrzegać całości przykazań, poznawać nakazy, okazywać bojaźń bożą, czcić, kochać i ufać Jego najwyższemu świętemu imieniu, a także chętnie przyjmować i pilnie uczyć się słowa świętego, dziękując za wszystko Bogu, a wszystko, co jest przeciw Panu Bogu i jest Mu nie miłe, z pilnością unikać powinien.

2. Druga rzecz dotyczy świeckiej zwierzchności, którą sam Pan Bóg wybrał i wyznaczył w swoim imieniu do karania złych i ochrony pobożnych. Dlatego wszystko należy wykonywać zgodnie z czwartym nakazem i jego postanowieniami, być obowiązkowym i sumiennym, poddanym i posłusznym, należy honor oddawać, bojaźń okazywać, z pola i pracy daniny wiernie bez fałszu oddawać i zupełnie unikać wszystkiego, co do nieposłuszeństwa i buntu powód dać może.

3. Trzecia rzecz jednak dotyczy całego bez wyjątku wspólnoty i pobożnego gminu, do którego należy każdy mieszkaniec wraz z najbliższą rodziną i wszystkim, co



do niego należy albo jest wspólną własnością. Postępować powinni według reguły Chrystusowej: wszystko, co chcecie, aby wam ludzie uczynili, powinniście to czynić innym ludziom.

Są to trzy rzeczy, które stanowią prawo Dreidingu i których porządku należy przestrzegać, etc.”.

Powróćmy teraz do postępowania karnego i obchodzenia się ze sprawcą przestępstwa w czasie prowadzonego śledztwa. Obowiązywała wówczas zasada, aby każda obwiniona osoba została uwięziona na czas śledztwa, nawet wówczas, jeśli za jej winą przemawiały tylko słabe poszlaki. Działo się to także wówczas, gdy w naszym pojęciu prawa osoba popełniła tylko drobny występki. Wiemy, że ten surowy środek, przynajmniej w kilku przypadkach został znacznie złagodzony,

oskarżonemu dano do swobodnego wyboru możliwość uniknięcia aresztu śledczego za poręczeniem. Wymagana liczba poręczycieli zależała od ciężaru przestępstwa, a jeśli oskarżony już uniknął aresztu, zobowiązany był w czasie toczącego się przeciw niemu postępowaniu, stawać się osobiście na każde żądanie sędziego. Dopiero z końcem XVII stulecia stało się regułą, że oskarżony mógł wyjść za kaucją sądową – „juratorische Caution” – lub poręczając swoim majątkiem.

¹⁾ Stare mioszowskie postanowienie sądowe z 1574 roku „Wbrew prawu Dreidingu *muthwillige* chłopców przyjął w gošcinę”.

²⁾ Książańskie Arch. Akt. D.J. 13a – uporządkowanie prawa Dreidingu istniało już wcześniej, panujący w roku 1657 bez żadnych zmian potwierdził go na nowo, zmodyfikowano tylko artykuł powinności wobec Boga i kościoła uwzględniający ewangelickie gminy kościelne, i już od 1657 roku gminy ewangelickie z tego wykreślono.



Zdjęcia (str. 5 Sala Conrada, str. 6 Krzywa Sala) z roku 1931, ze zbiorów Pana Kazimierza Szymczyka (udostępnione przez Pana Wojciecha Orzela)

Zdjęcie „Fontanna Donatella” - ze zbiorów Pana W. Orzela



WYCINKI
ZE STARYCH GAZET

CYRYLA RATAJSKIEGO

rok 1971

Biała rzeka. - *Gazeta Robotnicza z dnia 6 stycznia.*

Mleczarnia w Świebodzicach zaopatruje w mleko i przetwory mleczne 98 sklepów, a w tym 53 w Wałbrzychu i 12 w Świdnicy. W dostawach przeważa mleko butelkowane – 16 tys. litrów dziennie. W planie na rok 1971 przewidziano zakup agregatu do butelkowania mleka o wydajności 6 tys. litrów na godzinę. Z chwilą jego uruchomienia zaprzestanie się dostawy do sklepów mleka w konwiach.

Krwawy dramat w Świebodzicach. - *Gazeta Robotnicza z dnia 27 stycznia.*

W jednym z domów przy ul. Krasickiego w Świebodzicach doszło 20 bm. do krwawego dramatu, który poruszył do głębi opinię mieszkańców miasta. A oto

okoliczności: 23 letni Stefan P., będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął awanturę ze swoją znajomą, Urszulą N. W pewnym momencie złapał stojącą w kącie mieszkania siekierę i zadał nią cios w głowę kobiecie. Ciężko ranną przewieziono do szpitala, gdzie natychmiast została poddana operacji. Jej stan jest nadal ciężki. Stefan P., który uciekł z miejsca przestępstwa, został wkrótce ujęty.

Remont budynku Pogotowia. - *Gazeta Robotnicza z dnia 15 lutego.*

Budynek Pogotowia Ratunkowego w Świebodzicach (Rynek 14) przekazany zostanie w najbliższym czasie do remontu kapitalnego. Na okres trwania prac Pogotowie przeniesione zostanie do obiektu przy ul. Aleje Lipowe 1.

Kronika wypadków. - *Gazeta Robotnicza z dnia 17 lutego.*

W Świebodzicach, na brzegu rzeki Pełcznica znaleziono zwłoki 59 letniej Stefanii K. W toku śledztwa ustalono, że przyczyną śmierci denatki było zaburzenie układu krążenia.

Mieszkania, woda, gaz, utrzymanie czystości, jakość remontów – problemy pierwszoplanowe. - *Gazeta Robotnicza z dnia 15 marca.*

O godzinie 17 w klubie Wytwórni Urządzeń Klimatyzacyjnych „Klimator” w Świebodzicach, (*Pl. Legionów Polskich 1 – przyp. własny*) który z łatwością mieści 300 osób, zabrakło miejsc siedzących, ludzie zaczęli się tłoczyć przy drzwiach, i stali kilka godzin. Takiej frekwencji nikt się nie spodziewał. Ale czy można się dziwić, że

na czwartkowe spotkanie z „Gazetą” waliły tłumy?. To prawie 20 tysięczne miasto od lat wyczekuje na łaskawe spojrzenie Prezydium WRN. A trzeba wiedzieć, że jest to jedno z najbardziej uprzemysłowionych miast w kraju, mogące z powodzeniem konkurować z dziesiątkami miast powiatowych. Niestety, Świebodzice mają bardzo zaniedbaną gospodarkę komunalną i mieszkaniową. Dają o sobie znać wieloletnie zaniedbania, dysproporcja w nakładach na rozwój zakładów przemysłowych i na inwestycje towarzyszące, tj. na budownictwo mieszkaniowe, remonty, usługi i handel, urządzenia komunalne itp. Narosło wiele spraw bolących, wręcz tragicznych. ...

... Znakomita wiedzą o mieście wykazał się Władysław Kuśmierski, którego wystąpienie zostało przyjęte oklaskami. A oto fragmenty wypowiedzi. – Świebodzice zamieszkuje 18.750 osób. Miasto posiada 995 budynków mieszkalnych, pod zarządem – 870. Średnie zagęszczenie w nowym budownictwie – 3,8 osoby, w starym – 7,1. Prawie 35 procent domów wzniesiono w XVIII i XIX wieku, resztę w XX, po wojnie – 17 bloków, głównie na Osiedlu Przdowników Pracy. W starym budownictwie jest aż 811 mieszkań zagęszczonych, tzn. takich, w których na jedną osobę przypada mniej niż 5 metrów kwadratowych. Zamieszkuje w nich 3.720 osób. Ponad 2000 osobom, tj. 790 rodzinom należy zapewnić mieszkania w pierwszej kolejności. Ludzie mieszkają w ciężkich warunkach, ale ponieważ na 1 osobę przypada ponad 5 m kw., w statystyce miejskiej nie bierze się ich pod uwagę. Z przybliżonych obliczeń wynika, że takich rodzin jest około 800, a więc prawie 3000 osób wegetuje w ramach normy. Łącznie w warunkach antyosanitarnych, żyje ponad 5.200 osób, tj. 27 procent mieszkańców. Z tej ilości około 600 świebodziczian mieszka w 29 budynkach zagrożonych zawaleniem.

W latach 1971 –1980 wypadnie z eksploatacji 117 budynków mieszkalnych. Mieszka w nich 1.015 osób, tj. 277 rodzin. Tak więc łącznie należy przydzielić mieszkania w pierwszym rzędzie 1.229 rodzinom (6.815 osób), które zajmują lokale zagęszczone, zniszczone, zagrzybione, w domach przeznaczonych już do rozbiórki i tych, które ulegną dekapitalizacji w najbliższych latach.

Na zakończenie chcę zasygnalizować jeszcze kilka spraw ogólnie miejskich. Chcę przypomnieć władzom oplakany stan wielu ulic, niedostatek gazu i wody. Uważam, że po budownictwie, woda, tj. jej brak, stanowi w mieście problem o pierwszoplanowym znaczeniu. ...

Witold Kozakiewicz przewodniczącym Prezydium MRN w Świebodzicach - *Gazeta Robotnicza* z dnia 23 września.

W Świebodzicach obradowała wczoraj sesja Miejskiej Rady Narodowej poświęcona sprawom organizacyjnym oraz sprawom bezpieczeństwa i porządku publicznego. W toku obrad przewodniczący Prezydium MRN w Świebodzicach tow. Leopold Adamus poprosił o zwolnienie go z zajmowanego stanowiska w związku z przej-

ściem na rentę. Radni przyjęli jego rezygnację i na wniosek tow. Leszka Wallisa na stanowisko Przewodniczącego Prez. MRN powołali Witolda Kozakiewicza, dotychczasowego sekretarza Prezydium MRN w Strzegomiu.

Sprawozdanie o stanie bezpieczeństwa publicznego w Świebodzicach złożył kierownik komisariatu MO por. Bogusław Mucha.

Mokrzeszów

Tłumaczenie własne historii wsi
z „Adresbuch” z 1932 roku

Według historycznych dokumentów, Mokrzeszów istniał już w 1228 roku, i bardzo często wymieniany był w związku z zamkiem Książ i miastem Świebodzice. Położony przy szosie w odległości 3 kilometrów od Świebodzic i 8 kilometrów od Świdnicy. Składa się z dwóch części – Górnego i Dolnego Mokrzeszowa.

1487 – właścicielem jego był Jan Monau.

1488 – przekazał go, wraz z innymi dobrami swoim kuzynom Janowi i Waclawowi, synom Waclawa Monau.

1499 – właściciel Jan Monau

1518 – Mokrzeszów należy do szlachcica Jana Redera

1548 – właściciele: Leonard von Gellhorn i Pfiederwiz, pierwszy – sędzia i rzemieślnik, drugi – prowadzący urbanizację.

1568 – jego syn Hanns von Gellhorn

1619 – Joachim Gellhorn

1621 – Leonard i George, bracia von Gellhorn

1656 - Heinrich Gellhorn

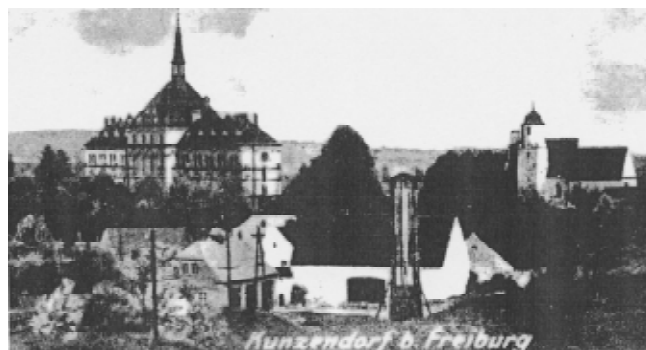
1741 – George von Gellhorn

1745 – Hanns Ernst von Gaffron i Pfiederwiz

W roku 1633 z powodu zarazy umarło 364 mieszkańców Mokrzeszowa.

W 1741 roku zarządzały sądem w Mokrzeszowie Górnym następujące osoby: George Urban - wójt sądu, Georg Täuber, Michael Schmelzer, Christian Frank. Natomiast w Mokrzeszowie Dolnym: Gotfried Anders - dziedzic i wójt sądowy, Gotfried Klose, Michael Klose, Christoph Krause, George Schramm, Urban.

Obie części wsi mają wspólny kościół, który już w 13 stuleciu jako Mokrzeszowska kaplica jest wymieniany i przynależny do niej budynek szkolny, któremu patronował właściciel Dolnego Mokrzeszowa, a





współpatronem był właściciel Górnego Mokrzeszowa. Przy kościele, jak również i w samym kościele znajdują się stare pomniki o wartości artystycznej. W grobowcu kościelnym powinny być jeszcze zachowane w dobrym stanie mumie zmarłych.

W 1743 roku wybudowano do wspólnego użytku obu wsi, budynek szkoły ewangelickiej. Nauczali w nim ewangelicy nauczyciele: Kellner, Neumann, Rüffer, Mittman, Schmidt i katolicy nauczyciele: Haselbach, Wüsterich, Bergmann.

W 1785 roku w Górnym Mokrzeszowie był: 1 folwark, 1 szkoła, mieszkało 21 chłopów, 6 ogrodników i 46 chałupników. Funkcjonował 1 młyn wodny i 1 wiatrak. Ogółem mieszkało 371 osób. Natomiast w Dolnym Mokrzeszowie był 1 kościół katolicki i 1 przykościelny budynek szkolny oraz folwark. Mieszkało 21 chłopów, 4 ogrodników i 28 chałupników. Ogółem było 315 mieszkańców.

W 1787 roku wybudowano drugi budynek szkoły ewangelickiej w Dolnym Mokrzeszowie. Nauczycielami byli: Johann Pfeiffer, Gottfried Rösner, Benjamin Schröter.

W 1841 roku Joseph Dittrich, dziedzic i sędzia w Dolnym Mokrzeszowie (katolik) zastąpił jako ceniony pisarz i znawca prawa.

George Weinhold, sędzia wyższy i właściciel dóbr szlacheckich w Górnym Mokrzeszowie, ceniony jako szlachetny filantrop i niczym ojciec dla swoich podwładnych, kupił dla kościoła nowe organy, odnowił mur cmentarny i naprawę zegara na wieży kościoła opłacił.

Sąd miejscowy tworzyli wówczas – w Górnym Mokrzeszowie: J. Gottlieb Hermann, Gottfried Heide, Friedrich Bartel, Gottlieb Heinzl. – w Dolnym Mokrzeszowie: Gottlieb Krause, Gottlieb Liebert, Gottlieb Neumann, Christian Wiesner, Georg Heide.

Naprzeciwko kościoła znajduje się wspaniały szpital

wybudowany przez rycerzy zakonu maltańskiego. W czasie powojennym zmieniał on kilkakrotnie właścicieli, by ostatecznie pozostać bezpańskim. Ta wspaniała budowla jest ozdobą nie tylko wsi, ale i całej okolicy i już przez swój swoisty styl widoczna jest z daleka. Miejmy nadzieję, że w najbliższym czasie znajdzie się nowy właściciel i jego właściwe przeznaczenie zostanie przywrócone.

Według spisu dokonanego 10 października 1931 Mokrzeszów liczył 1254 mieszkańców (628 mężczyzn i 626 kobiet). Z tego 998 osób było wyznania ewangelickiego, 204 katolickiego i 52 innego wyznania. Funkcjonowały tu 42 rolnicze zakłady z 258 pracownikami. Liczba zakładów rzemieślniczych wynosiła 40, w których oprócz właściciela ma posadę 42 robotników. W przemyśle było zatrudnionych 43 osoby, w górnictwie 20, w przemyśle budowlanym 7 i w kolejnictwie 10 osób. Emerytów było 12, innych urzędników 19, osób wykonujących inne, w tym wolne zawody było 41.



Zdjęcie wnętrza kościoła w Mokrzeszowie - Bolesław Kwiatkowski

„Świebodzice - Dzieje Miasta” - Adam Rubnikowicz

Korekta: Robert Sysa. Stale współpracują: Bolesław Kwiatkowski, Edward Hałdaś, Daniel Wojtucki, Wojciech Orzel, Róża Stolarczyk.

Podziękowania dla wszystkich, którzy udostępnili swoje zbiory oraz dla MBP w Świebodzicach.

Kontakt e-mail: adamr@pnet.pl Tel. (kom) 0-602-380-483 **Przedruk możliwy po podaniu źródła**